

Canton ERGO 607 DC

Jeszcze zanim Canton pojawił się w Polsce, w zamierzonych latach 80., poznałem tę firmę za pośrednictwem grubych katalogów i dużych plakatów, przywiezionych z targów IFA. Nic dziwnego, już wówczas był to jeden z największych niemieckich producentów zespołów głośników. Wkrótce zacząłem zbierać miesięczniki audiofilskie, również niemieckie, a tam Canton występował niemal w każdym numerze... i w tamtych czasach za każdym razem były to konstrukcje bardzo podobne do właśnie testowanych *Ergo 607 DC*.



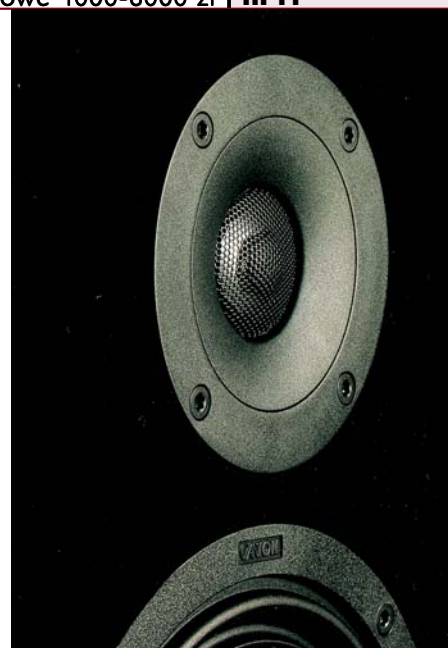
Podobne – nie znaczy że takie same. Ale zbieżność kształtów, rodzaju głośników, a nawet detali wykończenia, nie jest ani nieistotna, ani przypadkowa. Nie wynika też z niemożności firmy do wymyślenia czegokolwiek nowego. W aktualnej ofercie znajdziemy kilka innych serii, zarówno kolumn sprzedawanych parami, jak i kompletami wielokanałowymi. Niedawno (w numerze marcowym) przedstawialiśmy kolumnę *Vento 809*, pochodzącą z zupełnie nowej linii referencyjnej. Kiedyś referencją były właśnie kolumny rodziny *Ergo*, i faktem jest, że zostały nieco zepchnięte ze szczytów zarówno przez *Vento*, jak i przez *Karaty*. Ale to, że nadal występują w ofercie, a nawet są wciąż modernizowane – jednak bez zmian podstawowych cech wzorniczych – jest znamieny i chyba po części wynika z pozycji Cantona na niemieckim rynku. To przecież firma silnie zakorzeniona na macierzystym rynku, o długiej historii, do której w ten sposób ma okazję się odwołać, jednocześnie wzmacniając efekt “lojalności” klienta. Kto mając lat dwadzieścia, dwadzieścia lat temu kupił Cantona, ten dzisiaj często z przyjemnością kupi nowe, lepsze, ale bliźniaczo podobne Cantony, i mając już lat czterdzieści, nawet poczuje się młodziej... A ponieważ bardzo niewiele firm bierze to pod uwagę i ma podobną propozycję, więc Canton może oddziaływać w ten sposób nie tylko na “swoich” dawnych klientów, ale na potencjalnie wszystkich Niemców tamtego pokolenia, którzy oczywiście firmę znają i do tego typu produktu będą mieli sentyment. Ale aby taki efekt osiągnąć, trzeba trochę cierpliwości, aby przeczekać okres, kiedy produkt wydaje się niemodny. Również w moim odbiorze *Ergo* były przestarzałe – kiedy kilka lat temu testowałem jakiś drogi model, kojarzył mi się z wielkim kredensem. Może to też kwestia wielkości, ale średniego kalibru *607 DC* tym razem zrobiły na mnie doskonale wrażenie. Nie mają wygiętych ani pochylonych ścianek, jednak jakość “stolarskiej roboty” jest bez zarzutu, i widać ją jak na dłoni – smaczkiem wykonania obudowy są wyprofilowane listwy łączące ścianki boczne z górną i dolną, pieczołowite oklejenie wszystkich powierzchni, w tym najmniejszych pasków dookoła frontu. Mamy tu oczywiście do czynienia z naturalnym fornirem, a dostępnych jest kilka wersji kolorystycznych – bukowa, czereśniowa, czarna (lakierowany fornir dębowy), i gładko lakierowana na srebrno. Maskownica jest wykonana z perforowanego płata blachy, wygiętego w pobliżu krawędzi tak, że wchodzi on w niewidoczną szczelinę wokół tej części frontu, na której zainstalowano głośniki. Fragment ten pokryto delikatnym welurem, taki pomysł pamiętam z kilku konstrukcji sprzed wielu lat, nie tylko Cantona. Napisałem, że nie ma wygiętych ścianek, ale front jest lekko wypukły (w osi symetrii nieco grubszy – 25mm), co spowodowało wykonanie dodatkowych podfrezowań zewnętrznych krawędzi wokół głośników. Obudowa jest połączona z 2-cm grubości cokołem, w który możemy wkręcić kolce.

Tradycyjnie, ale jakże szlachetnie i pieczołowicie wykonana obudowa – ścianki łączone za pomocą elementów z litego drewna w tak precyzyjny sposób wskazują na współpracę z bardzo dobrą stolarnią. Kiedyś widziałem, jak obudowy dla serii Ergo produkował zakład w Świdnicy, ale to było prawie 10 lat temu...

Teraz zajrzyjmy do środka obudowy. Tam nie znajdziemy już zbyt wiele stolarki, ale plan minimum wzmocnień został wykonany – jeden poziomy wieniec ulokowano pod głośnikiem wysokotonowym. Za to za górnym głośnikiem (nisko-średniotonowym) siedzi coś znacznie bardziej skomplikowanego. Zwrotnica jest zaskakująco rozbudowana – przecież wydaje się, że mamy do czynienia tylko z układem dwudrożnym... Ale to, co w kolumnach Cantona wygląda na konfigurację symetryczną (d'Appolito), jest filtrowane jak układ dwuipółdrożny. Ponadto membrany, które dawniej w konstrukcjach Ergo były polipropylenowe, teraz, chociaż nie od razu się z tym zdradzają, bo są anodyzowane na czarno, wykonano z aluminium – tak jak w droższych seriach Karat i Vento, gdzie jednak się błyszczą naturalnym kolorem metalu. Głośniki ze sztywnymi membranami wymagają zdecydowanego odfiltrowania rezonansów, i wzięwszy to wszystko pod uwagę, łącznie z faktem, że Canton nigdy nie optował za filtrami niższego rzędu, złożoność zwrotnicy przestaje dziwić.

Głośniki nisko-średniotonowe najnowszej generacji Ergo mają nie tylko metalowe membrany, ale i zawieszania o nowym profilu – zamiast pojedynczej, dużej fałdy, są dwie płytsze, dające podobne możliwości amplitudowe, ale stanowiące dla fal promieniowanych przez membranę mniejszą przeszkodę. Z kolei głośnik wysokotonowy ma przetwarzać pasmo aż do 40kHz, czego pomiary jednak nie potwierdzają... co prawda nie nasze, które i tak kończą się na 20kHz, ale niemieckiego Stereoplaya, gdzie niedawno przebadano kilka nowych Ergo w pasmie do 40kHz, z wynikami mówiącymi o jednak "typowych" możliwościach 25-mm kopułki – kończących się przy 20kHz. Przy okazji, właśnie po tym, że pierwsze testy nowych Ergo pojawiły się w niemieckiej prasie na przełomie 2005/2006, można wnioskować, że są to naprawdę bardzo świeże konstrukcje.

607 DC to najmniejsze Ergo wolnostojące, 609 DC są już trójdrożne – z 18 cm średniotonowym i parą 20-cm niskotonowych, a w 611 DC niskotonowe osiągają średnicę 22cm. Dwa podstawkowce noszą symbole 602 (mniejszy, 18-cm



Metalowa kopułka z soczewką akustyczną, trzymaną przez metalową siatkę jednocześnie chroniącą membranę przed uszkodzeniem - to również bardzo klasyczne rozwiązanie, stosowane przez Cantona już przed wielu laty.

nisko-średniotonowy) i 603 (20-cm), ścienny Ergo 601 ma układ podobny jak 602, a centralny Ergo 605 CM operuje dwoma 18-cm... w układzie dwuipółdrożnym – jest więc pod tym względem bardzo podobny do naszych 607 DC, chociaż ma prawie dwa razy mniejszą obudowę.

Charakterystyka impedancji (rys. 1) Ergo 607 DC byłaby całkiem typowa, gdyby nie pewna modyfikacja w zakresie niskich częstotliwości. Wzrost na samym skraju badanego pasma nie wiąże się bezpośrednio z działaniem układu rezonansowego obudowy, ale jest rezultatem filtrowania dolnozaporowego ("DC"), które być może nawet zamaskowało ów pierwszy wierzchołek charakterystyczny dla pracy bas-refleksu, a być może został on poddany linearyzowaniu przez dodatkowe filtry zwrotnicy – pozostał tylko ślad przy 30Hz. Minima leżą dość nisko, na poziomie ok. 3,5 omów przy 50 i 200Hz, wciąż nie są to wartości, których mógłby się przestraszyć porządny wzmacniacz, chociaż oczywiście mamy do czynienia z kolumną znamionowo 4-omową.

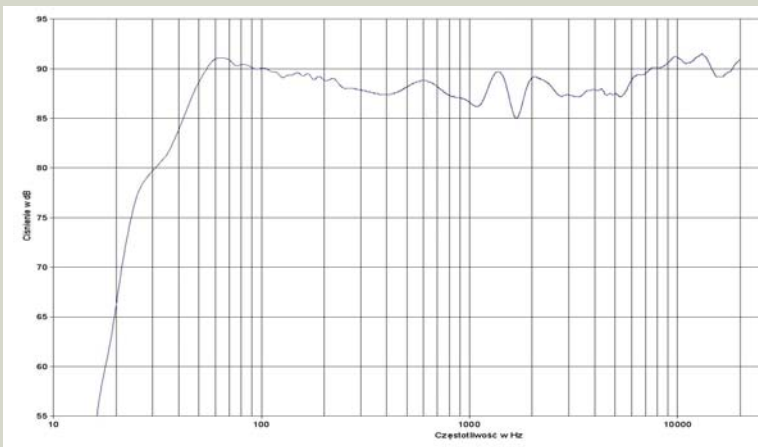
Ergo 607 DC swoim działaniem stara się trzymać blisko liniowej, neutralnej charakterystyki przetwarzania (rys. 2), pozwala sobie tylko na bardzo lekkie podniesienie poziomu niskich i wysokich tonów. Obiecująco prowadzony jest zakres niskich tonów, bez wyraźnego wzmocnienia "średniego basu", z minimalną tendencją wznoszącą aż do 60Hz, i dopiero poniżej z szybkim spadkiem, do którego przyczynia się zarówno sam sposób pracy obudowy typu bas-refleks, jak i działanie filtru dolnozaporowego, włączającego się jej właśnie w tym zakresie.

Wszystkie charakterystyki w płaszczyźnie poziomej (rys. 3) wyglądają co najmniej dobrze i leżą blisko siebie aż do 15kHz, tak że nie trzeba koniecznie ustawiać Ergo 607 DC bezpośrednio w kierunku miejsca odsłuchowego. Szczególną cechą tweetera z soczewką akustyczną jest to, że charakterystyki, wraz ze zwiększaniem kąta, chociaż zmniejszają poziom w większej części pasma, to przy pewnej częstotliwości, w tym przypadku 15kHz, zbiegają się ze sobą.

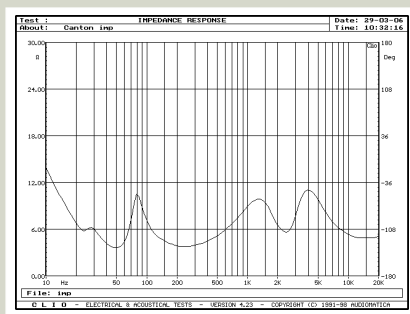
Elegancka maskownica z perforowanej blachy okazuje się też bardzo dobrym rozwiązaniem ze względów akustycznych. Generalnie, maskownice wszystkich trzech kolumn były lepsze niż przeciętne, ale przypadku Ergo 607 DC efekt jest tak dobry (to znaczy prawie w ogóle go nie ma...), że bez żadnych obaw o jakość dźwięku, możemy pozostawić głośniki zasłonięte (rys. 4).

Rys. 5 przedstawia niezależne charakterystyki obydwu głośników 18-cm, ciśnienie z otworu i charakterystykę wypadkową całego zespołu w zakresie niskich tonów.

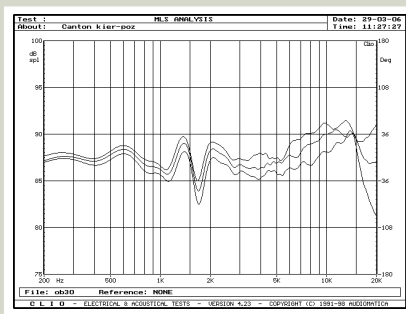
Porządnie, ale bez rewelacji – kosze z tworzywa, magnesy standardowej wielkości. Doskonale brzmienie Ergo 607 DC wynika bardziej z mistrzowskiego strojenia, niż z klasy przetworników.



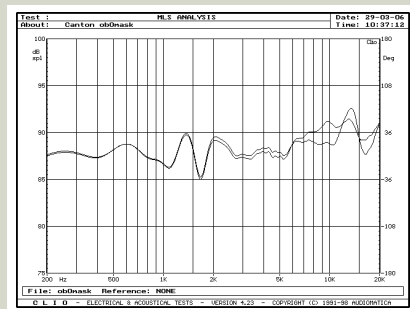
rys. 2. Ergo 607 DC, charakterystyka przetwarzania w całym pasmie.



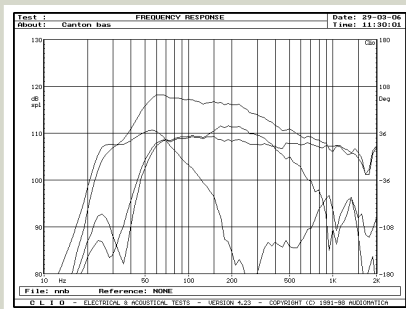
rys. 1. Ergo 607 DC, charakterystyka modułu impedancji.



rys. 3. Ergo 607 DC, charakterystyki przetwarzania w zakresie średnio-wysokotonowym, na osiach 0°, 15°, 30° w płaszczyźnie poziomej.



rys. 4. Ergo 607 DC, charakterystyki przetwarzania w zakresie średnio-wysokotonowym, wpływ maskownicy.



rys. 5. Ergo 607 DC, charakterystyki przetwarzania w zakresie niskich częstotliwości.

Impedancja znamionowa [Ω]*	4
Efektywność (2,83V/1m) [dB]*	89
Moc znamionowa [W]**	110
Wymiary (WxSxG) [cm]	95x21,5x28,5

* wartości zmierzone, ** wg danych producenta,



Symetria nie do końca symetryczna

Tak jak w Cabasse Moorea na pierwszy rzut oka wydawało się, że jest to układ dwupółdrożny, a okazał się dwudrożny, tak symetryczne ustawienie głośników w Ergo 607 DC podpowiada, że jest to konstrukcja dwudrożna, a na przekór temu jest dwupółdrożna... Zawsze decyduje o tym nie położenie głośników, ale sposób ich filtrowania. Rzecz w tym, że takie ustawienie, jakie widać w Moorea, częściej skłania do filtrowania dwupółdrożnego, a takie jak w Ergo 607 DC, do dwudrożnego, ponieważ pozwala symulować punktowe źródło dźwięku – nasze ucho lokalizuje pozorne źródło dźwięku pomiędzy rzeczywistymi źródłami, o ile promieniują one dokładnie taki sam sygnał, w tej samej amplitudzie i fazie. Jeżeli więc dwa identyczne głośniki, ustawione poniżej i powyżej wysokotonowego, przetwarzałyby taki sam zakres nisko-

Nawet jak na układ dwupółdrożny, zwrotnica jest bardzo skomplikowana – cztery cewki, sześć kondensatorów... na pewno mamy do czynienia z filtrami wyższego rzędu, przynajmniej w niektórych sekcjach.

średniotonowy, to słuchacz znajdujący się na osi głośnika wysokotonowego, nawet bardzo blisko kolumny, z tego kierunku słyszałby całą muzykę – pozorne źródło tonów niskich i średnich pokryłoby się z rzeczywistym źródłem tonów wysokich. Jednak ostatnio niektóre firmy niemieckie (głównie Canton i Elac) ustawiając głośniki symetrycznie, prowadzą ich niesymetryczne, dwupółdrożne filtrowanie – tylko jeden przetwarza cały zakres nisko-średniotonowy, a drugi tylko niskotonowy. To też ma swoje zalety – poza osią główną, kiedy nie znajdujemy się w równej odległości od głośników, nie grozi nam zaburzenie charakterystyki powodowane przez brak zgodności fazowej między falami średnich częstotliwości (promieniowanymi przez dwa głośniki w układzie całkowicie symetrycznym). Fal niskich częstotliwości ten problem nie dotyczy, ponieważ są one znacznie dłuższe i niezależnie od położenia słuchacza, dotrą do niego w fazach zgodnych. Pozostaje tylko pytanie, dlaczego stosując filtrowanie dwupółdrożne, głośniki rozmieszczane są jak do układu symetrycznego... mam na ten temat kilka hipotez, ale pozostawię je na inną okazję.



Brzmienie Cantona – nie tych konkretnych kolumn, ale “firmowe”, stwierdzone na podstawie wielu innych, testowanych wcześniej konstrukcji – niemalże wpisuje się w jeden schemat, chociaż czasami pojawia się pewna modyfikacja... Ten schemat to prawidłowa równowaga, spójność, dobra dynamika, poprawny bas. A ewentualna modyfikacja polega na wyeksponowaniu wysokich tonów, co oczywiście osłabia noty za równowagę tonalną, chociaż “utrakcyjnia” dźwięk w odbiorze Kowalskiego, a raczej Schmidta – a przynajmniej takie nadzieje musi mieć wówczas producent. Co ciekawe, nie wiąże się to z kryterium cenowym – dwie różne koncepcje można spotkać wśród Cantonów tańszych i droższych. Mimo że nie uważam za karygodne wprowadzanie delikatnych “modyfikacji” charakterystyki, to w przypadku Cantona zdecydowanie wolę owo podstawowe, rzetelnie liniowe strojenie, i na szczęście takie ma przewagę, i na szczęście takie też reprezentuje 607DC.

Po przesiadce z Heco Elanów 500 (test za dwa miesiące), których słuchałem bezpośrednio wcześniej, pierwsze wrażenie kazało stwierdzić, że Ergo 607DC brzmią bardziej metalicznie i błyskotliwie, co może mieć zarówno plusy, jak i minusy. Zwolennicy suchego, ascetycznego, i w tym kierunku wyrafinowanego brzmienia nie padną na kolana przed Cantonem, zresztą nie tylko tym modelem. Mimo że z charakterystyką podobnie wyrównaną jak w przypadku drugiego niemieckiego zawodnika, Canton ma zupełnie inną barwę. Na pewno lepszą dla przekonującego odtworzenia gitary akustycznej – żywą, nasyconą

- co szybko dało się zauważyć. A zaraz potem zapomniałem o dostrzeżonej na początku kontrolerskiej “metaliczności”, bo mimo niej, ich dźwięk ma w sobie wiele ciepła, a nawet trochę miękkości, na pewno dużo subtelności. Właśnie to, że pierwiastek metaliczności, który nazwijmy już inaczej – żywością, został tak sprytnie połączony z delikatnością, a nie oddany do dyspozycji rozjaśnieniu i przejaśnieniu, tworzy bardzo przyjemny klimat i wysoką kulturę Ergo 607DC. To duża sztuka - elementy specjalne w brzmieniu Ergo, takie jak całościowe ciepło i żywość wysokich tonów, które to cechy przecież nie wynikają z siebie i rzadko idą w parze, jednocześnie nie stanęły na przeszkodzie doskonałemu wyrównaniu charakterystyki, nie powstały poprzez jej zauważalną modyfikację. Co więcej, wyrazistość góry pasma nie pochodzi ani z wyraźnego wyeksponowania, ani z wyodrębnienia tego zakresu – średnica i wysokie są zespolone kompletnie i na amen, co jest i obiektywnie, i subiektywnie kolejnym atutem. Jeżeli uparcie szukać źródła wspomnianego ciepła, to po części znajduje się ono właśnie w idealnej koherencji. Brzmienie jest uporządkowane, gładkie, każdy dźwięk spójny, rozdzielczość dobra, i nawet jeżeli analityczność nie okazuje się imponująca atakiem detali i konturów, to odnosi się ogólne wrażenie “kompletności” przekazu, w którym niczego ważnego nie brakuje. Bas jest podobny, trochę zaokrąglony, ale dostatecznie solidny i oczywiście zespolony z muzyką. Gdzie dokładnie sięga, pokazuje zmierzona charakterystyka, ale i bez tego świadectwa można się spodziewać, że wykonuje

“normę” dla kolumn tej wielkości. Przestrzennienie, podobnie jak tonalnie, wszystko jest na swoim miejscu. A do tego jeszcze jedno - subtelna dawka słodczy, która dopełnia brzmienie Ergo 607DC.

Ze wszystkich do tej pory testowanych Cantonów, wśród których było już sporo udanych modeli, właśnie dla tych mam najwięcej sympatii. Dość niespodziewanie, bo nie sądziłem, że z serii Ergo można coś jeszcze wykrzesać, poza sentymentem samych Niemców do znanego od lat wyglądu.

Starannie dostrójone, równe i spójne, z dawką ciepła i żywości. Neutralne, ale i z własnym charakterem. Przyjemne i kulturalne.

ERGO 607 DC

Cena (para) [zł]
Dystrybutor

5000
HORN DISTRIBUTION

Wykonanie i komponenty

Głośniki dobre, z nowoczesnymi układami drgającymi, chociaż na lekkich kosztach. Klasyka dla serii Ergo, pierwszorzędna obudowa – o jakości wykończenia niespotykanej w kolumnach wolnostojących tego zakresu cenowego.

Laboratorium

Charakterystyka bliska liniowości, również z maskownicą, a filtrowanie DC tym razem wcale nie ograniczyło basu. Dobre rozpraszanie, wysoka efektywność. Bardzo dobrze.

Brzmienie

Urocze połączenie dokładności, dźwięczności i ciepła. Doskonale spójne, wyrównane i wypełnione w całym pasmie.

